

Polska delegacja partyjno-rządowa opuściła stolicę ZSRR

Przemówienie pożegnalne Władysława Gomułki

MOSKWA (PR). — Polska delegacja partyjno-rządowa z Władysławem Gomułką na czele opuściła wczoraj wieczorem Moskwę udając się specjalnym pociągiem do kraju. Na dworcu delegację polską żegnali Chruszczow, Bulganin, Sułow, ministrowie, wyżsi urzędnicy ministerstw oraz mieszkańcy stolicy radzieckiej. Na dworzec przybyli też polscy studenci uczący się w Moskwie, personel ambasady polskiej w Moskwie, szefowie przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowani w Związku Radzieckim oraz dziennikarze radzieccy i zagraniczni.

Dworzec przybrany był sztandarami polskimi i radzieckimi, dzieci wręczyły członkom delegacji polskiej bukiety kwiatów.

Przed odjazdem Władysław Gomułka wygłosił przemówienie przed mikrofonem, w którym powiedział m. in.:

„Odbiliśmy szereg rozmów z towarzyszami radzieckiego kierow-

nictwa partyjnego i państwowego oraz z towarzyszami bratnich partii na temat najważniejszych interesujących nas spraw. Wyniki tych rozmów oceniamy bardzo pozytywnie. Opuściliśmy waszą stolicę w przekonaniu, że braterska przyjaźń między narodem polskim a narodem Związku Radzieckiego, więzy socjalistycznego internacjonalizmu oraz solidarności Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Komu-

nistycznej Partii Związku Radzieckiego umocniły się w wyniku naszej wizyty i będą się nadal umacniać“.

W drogę powrotną z Moskwy do swych krajów udały się wczoraj również delegacja węgierska z premierem Kádarem, delegacja jugosłowiańska z Kardelijem i Rankovićem oraz delegacja NRD z Ulbrichtem na czele.

Na zaproszenie Izby Lordów i Izby Gmin

Przedstawiciele Sejmu polskiego udają się z wizytą do Anglii

WARSZAWA (PR). — Na zaproszenie Izby Lordów i Izby Gmin udaje się 24 listopada z wizytą do Wielkiej Brytanii sześciuosobowa

delegacja Sejmu polskiego. W skład delegacji, której przewodniczy wice marszałek Sejmu Zenon Kliszko wchodzi posłowie: Kazimierz Banach, Leon Chajm, Wincenty Kraśko, Julian Hochfeld i Jerzy Hryniewicz.

WARSZAWA (PAP). 20 bm. wyjechała do Londynu delegacja Ministerstwa Komunikacji. Przeprowadzi ona rozmowy w sprawie nawiązania stałej komunikacji lotniczej między Warszawą a Londynem. Delegacji przewodniczy wiceminister komunikacji — Jan Rustecki.

Trzygodzinna rozmowa ministra Pineau z sekretarzem stanu Dullesem

WASZYNGTON (PAP). 19 bm. francuski minister spraw zagranicznych Pineau odbył trzygodzinną rozmowę z sekretarzem stanu Dullesem. Przedmiotem tej rozmowy były: sprawa wysyłania broni do Tunisu, omówienie problemów algierskich w związku z debatą jaka odbędzie się na ten temat w Zgromadzeniu Ogólnym NZ oraz sprawy atlantyckie.

Rzecznik departamentu stanu oświadczył, iż wynikiem konferencji

W Dniu Karty Nauczyciela



Fot. Węglowski

Na zebraniu przedstawicieli nauczycieli wszystkich typów szkół ogólnokształcących i zawodowych w gmachu Prezydium RN, udekorowanych zostało przez przewodn. Prez. RN dr W. Bonieckiego wysokimi odznaczeniami państwowymi wielu zasłużonych pedagogów. Na zdjęciu od prawej: dr Stefan Papée odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i dyr. I liceum Henryk Sędziwy — Złotym Krzyżem Zasługi

Przed konferencją szefów rządów państw NATO

Tajne posiedzenie Rady Obrony Niemiec zachodnich

BONN (PAP). Jak podają agencje zachodnie, we wtorek odbyło się tajne posiedzenie tzw. Rady Obrony przy rządzie NRF. W skład Rady

wchodzi kanclerz Adenauer oraz ministrowie — obrony, spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, gospodarki finansów oraz minister do spraw energii atomowej. Przypuszcza się, że przedmiotem posiedzenia było opracowanie zachodnio-niemieckich planów wojskowych w związku ze zbliżającą się konferencją NATO w Paryżu, w której wezmą udział szefowie rządów państw członkowskich paktu północno-atlantyckiego. Ponadto bońska Rada Obrony miała rozpatrywać zagadnienie wyposażenia Bundeswehry w broń rakietową.

W celu omówienia sprawy Algieru

Prezydent Tunisu Bourguiba udał się do Rabatu

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutersa, prezydent Tunisu Bourguiba udał się w środę samolotem do Rabatu na rozmowy z sultanem Maroka, Mohammedem V. Bourguibie towarzyszą sekretarze stanu do spraw finansów, informacji oraz do spraw wewnętrznych.

Przed odlotem z Tunisu Bourguiba oświadczył dziennikarzom, że celem jego spotkania z Mohammedem V jest potwierdzenie przyjaźni między Tunisiem i Marokiem oraz „założenie podwalin pod wspólnotę północno-afrykańską, której nieodzownym warunkiem jest uczestni-

ctwo w niej wolnego i suwerennego Algieru“.

Korespondent agencji Reutersa podaje, powołując się na poinformowane źródła stolicy Tunisu, że Bourguiba i Mohammed V omówią w szczególności sprawę Algieru. Spotkanie odbędzie się zaledwie kilka dni przed planowanym na 24 bm. wyjazdem sultana Maroka do Stanów Zjednoczonych.

Przestrzeń międzyplanetarna nie jest próżnią

MOSKWA (PAP). — Dzięki sztuczemu satelicie Ziemi dowiedziano, że przestrzeń międzyplanetarna nie jest próżnią — oświadczył doktor nauk fizyczno-matematycznych J. Albert na spotkaniu fizyków, zorganizowanym przez Akademię Nauk ZSRR. Jego zdaniem kosmos wypełnia substancja o znacznej gęstości: według wstępnych obliczeń w każdym centymetrze sześciennym znajduje się kilka cząsteczek gazu.

Zmarł prof. Franz Oehlecker

BONN (PAP). W Hamburgu zmarł w tych dniach w wieku lat 83 prof. Franz Oehlecker. Prof. Oehlecker zastosował w r. 1919 po raz pierwszy metodę transfuzji krwi bezpośrednio do żyły. Metoda prof. Oehleckera stała się punktem zwrotnym w historii medycyny.

Stan zdrowia prezydenta Tito stopniowo się poprawia

BELGRAD (PAP). — Jak podaje agencja Tanjug, stan zdrowia prezydenta Tito, który — jak wiadomo — uległ ostremu atakowi lum-

bo-ischiaglii, stopniowo się poprawia. Zdaniem lekarzy, konieczna jest jeszcze dłuższa kuracja wylęgająca m. in. zmiany klimatu.

Agencja Reutersa donosi:

Związek Radziecki udzieli Egiptowi 700 milionów rubli kredytu

MOSKWA (PAP). We wtorek wieczorem odbyło się na Kremlu przyjęcie na cześć przebywającej w Moskwie delegacji egipskiej. Podczas przyjęcia, premier Bulganin oświadczył, że Związek Radziecki gotów jest udzielić Egiptowi pomocy gospodarczej. Bulganin stwierdził, że wizyta delegacji egipskiej w ZSRR stanowi poważny wkład do dalszego umacniania przyjaznych stosunków między obu krajami. Narody Związku Radzieckiego wysoko cenią naród egipski, jego dążenia do niezawisłości i pokoju — powiedział premier ZSRR. Egipt odgrywa poważną rolę wśród krajów arabskich, dlatego też — oświadczył Bulganin — dalszy rozwój stosunków między ZSRR a Egiptem służy interesom obu tych państw, jak również interesom pokoju na Bliskim Wschodzie.

W odpowiedzi na przemówienie

„Rude Pravo“ o wyborze nowego prezydenta



PRAGA (PAP). Artykuł wstępny „Rudego Prava“, poświęcony wyborowi Antonína Novotného na prezydenta Republiki Czechosłowackiej, podkreśla, że najwyższe stanowisko państwowe połączone zostało ze stanowiskiem pierwszego sekretarza Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Fakt ten — pisze „Rude Pravo“ — zadokumentował kierownictwo partii komunistycznej w narodzie i w państwie, rolę, którą uznają wszystkie socjalistyczne i demokratyczne siły naszego kraju, czeskie i słowackie masy pracujące, cały front narodowy.

Stosunki brytyjsko-francuskie w dalszym ciągu napięte

LONDYN. Londyński korespondent agencji Reutersa donosi, że śródowe posiedzenie stolicy bloku atlantyckiego nie zdołało złagodzić napięcia w stosunkach między Francją a Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią.

Staly delegat USA w NATO R. Burgess oświadczył, że „na posiedzeniu rady nie osiągnięto żadnego postępu“ w sprawie sporu na temat amerykańskich i angielskich dostaw broni do Tunisu.

W związku z tym korespondent agencji Reutersa podkreśla, że wizyta, jaką miał złożyć brytyjski premier Macmillan nowemu premierowi Francji Gaillardowi, stoi pod znakiem zapytania.

Przed wybuchem sporu w sprawie dostaw broni do Tunisu — pisze korespondent — premier Macmillan przypuszczał, że wizyta taka będzie pożyteczna, m. in. dlatego, że będzie mógł poinformować szefa rządu francuskiego o treści rozmów, jakie przeprowadził w ubiegłym miesiącu

w Waszyngtonie z prezydentem USA Eisenhowerem. Dalej korespondent stwierdza, że we francuskich kołach politycznych panuje przekonanie, iż kraje anglosaskie, a przede wszystkim Wielka Brytania, chcą wykorzystać obecną trudną sytuację finansową Francji, aby osłabić jej wpływy w Afryce Północnej.

Zapoczątkowane przez Macmillana w Waszyngtonie

Rozmowy brytyjsko-amerykańskie będą kontynuowane

LONDYN (PAP). — W Londynie podano do wiadomości, że sekretarz brytyjskiego Ministerstwa Obrony Powell oraz przewodniczący komisji energii atomowej Plowden udają się do Waszyngtonu w celu kontynu-

Bevan stwierdza:

Niezbędne jest zwołanie konferencji przywódców państw Wschodu i Zachodu

LONDYN (PAP). — W nocy z 19 na 20 bm. powrócił do Wielkiej Brytanii po trzytygodniowej wizycie w USA labourzysta Aneurin Bevan. Oświadczył on dziennikarzom, że jego zdaniem, niezbędne jest zwołanie konferencji szefów rządów

państw Wschodu i Zachodu. Rozmowy ze Związkiem Radzieckim — powiedział Bevan — należy rozpocząć jak najszybciej, przed tym jednak mocarstwa zachodnie powinny się porozumieć między sobą.

W sprawie rozszerzenia składu Komisji Rozbrojeniowej

Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło projekt rezolucji „sześciu”

Oświadczenie delegatów Związku Radzieckiego i Polski

NOWY JORK (PAP). Na wieczornym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ 19 bm. po przemówieniach wielu delegatów odbyło się głosowanie nad projektami rezolucji w sprawie rozszerzenia składu Komisji Rozbrojeniowej ONZ.

Jak już podawaliśmy, zgłoszone zostały następujące projekty rezolucji:

Projekt rezolucji radzieckiej przewidujący utworzenie stałej Komisji Rozbrojeniowej, w której skład weszliby przedstawiciele wszystkich 82 państw należących do ONZ. W myśl propozycji radzieckiej Komisja ta pracowałaby bez przerwy, a jej posiedzenia byłyby jawne.

Projekt rezolucji delegacji: Kanady, Indii, Japonii, Paragwaju, Szwecji i Jugosławii. W myśl tego projektu Komisja składałaby się z przedstawicieli 25 państw — pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa — ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii, Francji i delegata czangkajszewskiego oraz Argentyny, Australii, Belgii, Brazylii, Burmy, Czechosłowacji, Egiptu, Indii, Iraku, Japonii, Jugosławii, Kanady, Kolumbii, Meksyku, Norwegii, Panamy, Polski, Szwecji, Tunisu i Włoch.

Do tego projektu delegat Albanii zgłosił poprawkę przewidującą, by do Komisji Rozbrojeniowej weszły także Austria, Bulgaria, Ceylon, Finlandia, Indonezja, Rumunia i Sudan. Komisja składałaby się wówczas z przedstawicieli 32 krajów.

Następnie zabrał głos delegat ZSRR, Kuźniecowa. Przypomniał on raz jeszcze, iż działalność Komisji Rozbrojeniowej i jej podkomisji była bezowocna. Nie posunęły się one ani o krok naprzód w rozwiązaniu sprawy rozbrojenia. Cała ich działalność ograniczała się do bezpłodnych dyskusji.

Po podkreśleniu, iż jedną z głównych przyczyn niepowodzenia prac organów ONZ do spraw rozbrojenia jest ich niewłaściwy skład i odsunięcie od udziału w dyskusjach nad kwestią rozbrojenia przytaczających większość członków ONZ, delegat radziecki powiedział:

Sprawa rozbrojenia, dotycząca najżywniejszych interesów wszystkich narodów powinna być stale znajdować w centrum ich uwagi. Właśnie dlatego, trzeba, aby w rozwiązywaniu tej sprawy mogły brać udział wszystkie państwa, zarówno wielkie, jak i małe, zarówno zachodnie, jak i wschodnie, zarówno europejskie, jak i amerykańskie, azjatyckie i afrykańskie.

W związku z tym — oświadczył mówca — delegacja radziecka zgłosiła swój projekt rezolucji w sprawie utworzenia stałej Komisji Rozbrojeniowej, składającej się z przedstawicieli wszystkich członków ONZ.

Kuźniecowa oświadczył dalej, iż propozycja delegacji Kanady i Japonii w sprawie rozszerzenia składu Komisji Rozbrojeniowej o przedstawicieli 16 państw jest nie do przyjęcia, ponieważ

większością w takiej Komisji dysponowałyby uczestnicy bloków wojskowych, znajdujących się pod kierownictwem mocarstw zachodnich.

Poprawka Indii, Jugosławii i Szwecji do tego projektu rezolucji nie zmienia istoty rzeczy. W związku z tym delegacja radziecka — podkreślił mówca — będzie głosować przeciwko tej rezolucji z poprawkami Indii, Jugosławii i Szwecji. Związek Radziecki nie będzie brał udziału w pracach tej Komisji.

Mówiąc następnie o poprawce zgłoszonej przez Albanii Kuźniecowa oświadczył, iż polepszy ona skład Komisji. Będzie wówczas zapewniona w większym lub mniejszym stopniu sprawiedliwa reprezentacja wszystkich zainteresowanych grup, dzięki czemu Komisja byłaby bardziej przydatna do rozwiązania postawionego przed nią zadania. Dlatego też Związek Radziecki będzie głosował za poprawką albańską. Jednocześnie rząd radziecki uważa, że rozwiązanie to jest potowicze i nie odpowiada w pełni wymogom tego zagadnienia.

Po przemówieniu Kuźniecowa

przedstawiciel Indii zaproponował odroczenie posiedzenia w celu podjęcia próby osiągnięcia porozumienia w sprawie rezolucji „sześciu” i poprawki albańskiej. Wniosek ten został odrzucony 42 głosami przeciwko 28.

Delegat Polski, Józef Winiewicz, oświadczył, iż Polska nie będzie brała udziału w pracach Komisji proponowanej w rezolucji „sześciu”. Wyraził on ubolewanie z powodu odrzucenia wniosku delegata Indii.

Projekt rezolucji radzieckiej w sprawie utworzenia stałej Komisji Rozbrojeniowej został odrzucony 46 głosami przeciwko 9, przy 24 wstrzymujących się.

Poprawka albańska została odrzucona 38 głosami przeciwko 19, przy 19 wstrzymujących się.

Projekt rezolucji „sześciu” uzyskał 60 głosów, przeciwko głosowało 9 delegacji, a 11 wstrzymało się od głosu.

Pożyteczne zmiany w pracy kin

Usprawniony system sprzedaży biletów - 2.5 godzinne seanse filmowe

WARSZAWA (PAP). — Jak informuje naczelny zarząd kinematografii — jeszcze w grudniu br. wprowadzony zostanie — tytułem próby — nowy system sprzedaży biletów w kinach państwowych, w niektórych większych miastach.

Nowy system polega na sprzedaży ciągłej biletów w kasach wymienionych kin na każdy seans w bieżącym dniu oraz na przedsprzedaży biletów na 2 dni następne.

Drugą innowacją wprowadzoną w pracy kin państwowych z począt-

kiem 1953 r. będzie przedłużenie seansu kinowego do 2,5 godzin, zamiast dotychczasowego seansu 2-godzinnego.

Pozwoli to na wyświetlanie — obok filmu fabularnego i kroniki — dodatków złożonych z krótkometrażowych filmów dokumentalnych, oświatowych, popularno-naukowych, kreskówek itp.

Jak się przewiduje, wprowadzenie dodatków filmowych pociągnie za sobą ewent. drobne dopłaty do ceny biletu.

Spotkanie Dulles-Pineau

(Dokończenie ze str. 1)

jące na celu zapobieżenie, aby broń wysyłana do Tunisu nie przebiegała do rąk powstańców algierskich. Rzecznik dodał również, iż śmieszne są informacje, według których Stany Zjednoczone miałyby wysłać broń do Tunisu, po to ażeby mogła być ona z kolei przesłana do Algieru.

W czasie rozmowy z sekretarzem stanu Pineau miał go poinformować o nowym projekcie ustawy dla Algieru, jaki będzie niebawem dyskutowany we francuskim Zgromadzeniu Narodowym. Jednym z nowych momentów tego projektu miałoby

być utworzenie dla Algieru rady wspólnot etnicznych w celu wyeliminowania dyskryminacji rasowej.

Zdaniem ministra Pineau, najważniejszym punktem konferencji była sprawa nadchodzącej sesji szefów rządów krajów NATO. W związku z tym minister przedstawił sekretarzowi stanu punkt widzenia rządu francuskiego, który pragnąłby, by solidarność w ramach NATO opierała się w przyszłości na możliwie najszerzych podstawach. Pineau przedłożył również francuski plan organizacji „wspólnoty naukowej” w łonie NATO.

20 motocykli „WFM” wygrali posiadacze premiowych książeczek PKO

Już po raz trzeci w sali warszawskiego kina „Niespodzianka” zebra-

li się posiadacze premiowych książeczek PKO. Tym razem z niecierpliwością oczekiwali wyciągnięcia zwitków właścicieli książeczek premiowanych motocyklami marki „WFM”, posiadający jednorazowy wkład złożony w lipcu lub w kwietniu 4.500 zł z sierpnia. Do losowania uprawnionych było 6.099 książeczek. Tym razem los był sprawiedliwy i żadne miasto nie zostało specjalnie uprzywilejowane. 20 „WFM” wygrali posiadacze książeczek z następującymi numerami:

400070 — Jelenia Góra, 393998 — Szczecin, 371172 — Opole, 374208 — Skarżysko-Kamienna, 410268 — Elbląg, 427405 — Piotrków Trybunalski, 370130 — Olsztyn, 395853 — Wrocław, 388028 — Częstochowa, 381301 — Krasnik, 384087 — Bytom, 408950 — Gdańsk, 387151 — Gliwice, 416087 — Gniezno, 400079 — Jelenia Góra, 441374 — Warszawa, 433326 — Warszawa, 390912 — Katowice, 426450 — Pabianice, 415255 — Ostrów Wlkp.

Wszystkim chętnym na wyjazd do Lipska

...donosi Komenda Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej, a także tym, którzy złożyli dokumenty na wyjazd na mecz do Lipska, że:

1) wnioski nie będą rozpatrywane dopóki nie zostanie załączone zaświadczenie „Sport-Touristu” o posiadaniu biletów wejściowych na mecz.

2) jeśli chodzi o dalszych kandydatów — podać KM MO już nie przyniósł z uwagi na zbyt krótki termin pozostały do ich załatwienia. (zd)

Do nauczycieli woj. krakowskiego

Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Krakowie w imieniu wszystkich organizacji partyjnych naszego województwa doceniając w pełni trud i pracę nad wychowaniem młodego pokolenia przesyła wszystkim Nauczycielom — Pracownikom Oświatowym w Międzynarodowym Dniu Karty Nauczyciela najserdeczniejsze pozdrowienia oraz składa gorące życzenia coraz większych osiągnięć w pracy zawodowej i w życiu osobistym.

Karta Nauczyciela jest dokumentem określającym obowiązki i prawa tych, którym społeczeństwo powierzyło tak ważną i odpowiedzialną funkcję społeczną jaką jest wychowanie i kształcenie młodzieży zgodnie z wynikami wiedzy, w duchu postępu we wszystkich dziedzinach życia nauki i kultury.

Nauczycielstwo polskie ma w naszej przeszłości bardzo piękną kartę. Kroczyło ono zawsze w awangardzie postępu, walczyło o pełną tolerancję, o świeckość szkoły, wychowywało naszą młodzież w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, walczyło o wychowanie w duchu humanizmu, walczyło o powszechność i bezpłatność nauczania.

W okresie okupacji hitlerowskiej z narażeniem własnego życia prowadziło tajne nauczanie, brało udział w walce podziemnych organizacji.

Wielu ofiarnych, najlepszych nauczycieli padło w walce i zginęło w obozach koncentracyjnych. Ci, którzy dotrwali do chwili wyzwolenia podjęli w Polsce Ludowej trudną pracę, często o głodzie i chłodem w zdevastowanych szkołach ucząc dzieci i młodzież, likwidując zaniedbania naszej przeszłości w zakresie oświaty, walcząc z analfabetyzmem, włączając się do pracy społecznej w środowisku.

Z wielką odpowiedzialnością jaką nakłada na nauczycieli ich zawód winny się łączyć odpowiednie prawa.

Ponieważ pod tym względem jest wiele zaniedbań, wiele spraw wymaga uregulowania, dlatego sprawa nauczycieli znajduje się obecnie w centrum uwagi naszych władz państwowych i politycznych. Szereg trudności szkoły i nauczycieli będzie kolejno likwidowanych, tak aby stworzyć nauczycielstwu odpowiednie warunki do pracy w służbie człowieka, w służbie postępu, w służbie dla dobra Polski Ludowej.

Partia nasza wraz z całym społeczeństwem głęboko ceni patriotyzm nauczycielstwa, wierność i oddanie Ojczyźnie Ludowej. Z okazji Międzynarodowego Dnia Karty Nauczyciela wyrażamy wdzięczność za ofiarną, pełną poświęcenia pracę w trudnym i odpowiedzialnym dziele wychowania nowego człowieka dla budownictwa socjalizmu.

KOMITET WOJEWÓDZKI PZPR W KRAKOWIE

DZIENNIK SPORTOWY

Efektowne zwycięstwo w Londynie

BOKSERZY POLSCY 14:6 „nokautują” Anglików

LONDYN (obsł. wł.) Efektownym zwycięstwem Polaków zakończył się w ub. środę międzynarodowy mecz pięściarski Anglia-Polska w Londynie. Zwyciężyli Polacy 14:6, jedynie w trzech wagach: półciężkiej, ciężkiej i lekkopółśredniej uznając wyższość Anglików. Polacy zdemontowali w Empire Pool Wembley dobry, ofensywny boks, potwierdzając swą dobrą opinię, jaką cieszą się na wyspie. Z naszych pięściarzy najbardziej podobali się: niezwykle bojowy i szybki Paździor, który stoczył porażając zwycięski pojedynek z mistrzem olimpijskim Mc Taggartem, debiutant Zawadzki, Rozpierski i Walasek. Spotkania dla Polski wygrali (podajemy w kolejności stoczonych walk): Zawadzki, Rozpierski, Walasek, Drogosz, Kukier, Paździor, Pietrzykowski, dla Anglii Gibbons, Thomas, Stone.

Spotkanie rozpoczęło się walką w wadze koguciej. Na ring wchodził Zawadzki i Anglik Weller. Polak jest debiutantem w spotkaniach międzynarodowych, ale jak się później okazało, walczył jak stary rutylniarz. Pierwsze dwie rundy to lekka przewaga Weller, ale w trzeciej Polak przechodzi do decydującego natarcia, trafia Anglika kilkoma celnymi prostymi i z każdą sekundą odbija utracone punkty. Okazało się, że ta runda zdecydowała i Zawadzki zakończył walkę pięknym zwycięstwem.

W wadze półciężkiej Rozpierski spotkał się z Simpsonem (Cuthbert wstawiłony poprzednio do składu został kontuzjowany). Także i Rozpierski miał w pierwszych dwóch rundach spore kłopoty z Anglikiem, który skutecznie kontrował i nie dopuszczał Polaka do ofensywy. Dopiero w ostatnim starciu Polak wyrównał, skutecznie atakował i zwyciężył na punkty.

Walasek w wadze lekkopółśredniej spotkał się z Woodem. Faworyt tego spotkania Walasek bardzo dobrze poczynił sobie z Anglikiem, we wszystkich trzech rundach będąc lepszym od Wooda. Polak pokazał bardzo bogaty repertuar ciosów, kilka jego prostych było wysokiej marki. Zwyciężył na punkty Walasek.

Prowadzimy już 6:0. Pierwsze punkty dla gospodarzy zdobył Gibbons w spotkaniu w wadze półciężkiej z Wojciechowskim I. Gibbons dysponujący „atomowymi” ciosami we wszystkich trzech rundach skutecznie punktował Polaka. Wygrał jednogłośnie Gibbons.

W ringu pięściarzy wagi ciężkiej, Olbrzymi Anglik Thomas ma za przeciwnika Mańkę. Mańka to bokser wysokiej klasy ale i Thomas nie ustępował wczoraj Polakowi. Thomas w ostatniej rundzie odrobił „zaległości” i po bardzo szybkiej i ładnej walce wygrał na punkty.

W wadze półśredniej Drogosz po przeciętnej walce wygrał z Pennem. Polak daleki był od tej formy, w jakiej pamię-

talśmy go z wielu poprzednich spotkań. W wadze muszej Kukier bardzo niezłomnie zwyciężył O'Callaghana, demonstrując zupełnie przeciętny boks. Anglik, debiutujący w drużynie narodowej stawiał niezwykle ambitny opór polskiemu rutylniarzowi.

I wreszcie najciekawsze spotkanie dnia. W wadze lekkiej spotkali się Mac Taggart i Paździor, Anglik — świetny technik, Polak, zeszłoroczna rewelacja europejskiego boks, Polak walczył świetnie, doskonale punktował, a w trzeciej rundzie dał pokaz rozumnej, świetnie taktycznie rozegranej walki. Tak więc Paździor, mistrz Europy pokonał w Londynie mistrza olimpijskiego Mc Taggart, będąc o klasę lepszym od Anglika.

Dalsze dwa punkty dla Anglii „zarobił” w wadze lekkopółśredniej Stone, który po efektownej, ale słabej walce wypunktował Wojciechowskiego II. W ostatniej walce dnia w wadze średniej Pietrzykowski uzyskał jedyny nokaut w meczu, w I rundzie posyłając młodego Parkinsona na deski. Polak ruszył jak burza i już pierwsze sekundy wrzółły zakończenie walki grubo przed czasem.

OLSZA I START MISTRZAMI KRAKOWA W KOSZYKOWCE JUNIORÓW

Onegdaj zakończyły się mistrzostwa Krakowa w koszykówce juniorów. Tytuł mistrza juniorek zdobyła zupełnie niespodziewanie lecz zasłużenie drużyna Olszy, zwyciężając w grach finałowych AZS 60:55 i Wawel 56:43. Trener Hajto może być dumny ze swojej piątki: Twardosz, Klotzer, Czupryk, Drab, Sikora. Koszykarki Olszy startować będą w rozgrywkach strzelowych w Opolu.

Start, który jest aktualnym mistrzem Polski juniorów miał ciężką przeprawę z juniorami Wisły, których pokonał 66:59. Pozostałe dwie wygrane ze Skalnikiem 57:30 i Wawelem 83:63 przyszyły Startowi łatwo. Skład zwycięskiej piątki: Winnicki, Odziewa, Roupert, Krzyżanowski, Szymczyk. W nadchodzącą niedzielę Start gra w Rzeszowie w rozgrywkach strzelowych. (K.P.)

Opinia sportowa zaalarmowana...

Niedawno czytaliśmy o zatrzymaniu trzech krakowskich piłkarzy przez milicję (Jarczyk z Cracovii oraz Monica i Krupa z Wisły), ostatnio wyszła na jaw sprawa niefortunnego występu piłkarzy Wisły w Brukseli. Piłkarze Wisły, którzy przegrali w stolicy Belgii z Anderlechtem 1:9 bardziej dbali tam o stronę „handlową” wyprawy niż o właściwe przygotowanie się do meczu. To było też prawdopodobnie jedną z przyczyn tak wysokiej porażki. Fakt ten zanotowany został przez ambasadę polską w Brukseli, a ostatnio „sprawa Wisły”, jak podaje PAP, omawiana była na plenum KW PZPR w Krakowie.

W południowych stanach USA

Widma samochodów straszą na drogach

W niektórych miejscowościach na południu USA zdarzają się coraz częściej katastrofy samochodowe, a kierowcy podciągają do odpowiedzialności za spowodowanie ich tłumaczyli się pojawieniem na autostradzie samochodu-widma, który należał do nich w strasznym pędzie i rozwiewał się.

Tłumaczeniem tym nie dawano, rzecz jasna, wiary i uważano je za wykwit bujnej fantazji murzynskich kierowców. Jednak katastrofy mnożyły się, a istnienie samochodów-widm stwierdzali nawet poważni uczeni amerykańscy.

Wówczas postanowiono powołać komisję złożoną ze znanych inżynierów i naukowców dla zbadania tej sprawy.

Wyniki badań komisji były rewelacyjne. Okazało się, że ukazywanie się samochodów-widm polega na zjawisku Fata Morgany, na skutek dużej różnicy temperatur pomiędzy poszczególnymi warstwami powietrza.

Oto kilka faktów stwierdzonych przez komisję. Na autostradzie prowadzącej przez stan Texas kierowca zauważył w pewnej chwili ogromną ciężarówkę pędzącą wprost na jego wóz. O wyminięciu nią było już mowy. Katastrofa zdawała się nieunikniona, gdy nagle ciężarówka rozplynęła się w powietrzu.

Jeden z członków komisji jechał samochodem za innym wozem i gdy starał się go ominąć, wóz ów rozplynął się w powietrzu. Jak później stwierdzono, wózwidmo jechał tą samą autostradą tylko o kilka kilometrów dalej.

Przyczyną jednej z katastrof było ukazanie się rozwidlenia dróg w miejscu, gdzie znajdowała się tylko jedna droga.

Komisja stwierdziła, że bardzo często obrazy-widma ulegają znacznemu powiększeniu — samochody przybierają monstrualne kształty, a skromne budynki stacji benzynowych wydają się drapaczami chmur. (APF)

PRENUMERATE PRASY RADZIECKIEJ na rok 1958

PRZYJMUJĄ w terminie do dnia 8 XII br.

wszystkie Urzędy Pocztowe oraz Oddziały i Delegatury „RUCH” mieszkające się w miastach powiatowych oraz w Jaworznie, Krynicy, Trzebini i Zakopanem.

Leszek Marcinik

O węgiel warto się bić

Zapotrzebowanie na węgiel, szczególnie jako źródło energii, wzrasta gwałtownie w całym świecie. Zwiększa się bowiem niedobór energii elektrycznej, o coraz większe jej ilości woła przemysł.

Energia elektryczna zawojowała glob. Bez iluś tam kilowatów na mieszkańca, potężnych turbogeneratorów i linii wysokich napięć, trudno byłoby wyobrazić sobie współczesność. Człowiek kłnie niemiłosiernie, gdy gaśnie mu mała lampka na biurku, a cóż by to było, gdyby... Jesteśmy niewolnikami całego systemu przemysłowych kontaktów, przełączników, tablic rozdzielczych itp.

Nawet za piętnaście lat, gdy będziemy już sputnikami podróżować na księżyc (a i jego naukowcy chcą wykorzystać do celów energetycznych), na starym globie — królować będą nadal pocziwe elektrownie.

Era powszechnego stosowania paliwa atomowego w energetyce nie jest bowiem jeszcze tak bliska, jak to się wydaje. Według Europejskiej Komisji Gospodarczej (tzw. raport Hartley'a państw zachodnich, ogłoszony w ub. roku) udział energii jądrowej w ogólnym zapotrzebowaniu Europy zachodniej na paliwo, wyniesie za dwadzieścia lat zaledwie osiem procent. Tymczasem niedobór energii już dzisiaj, w przeliczeniu na węgiel, wynosi 146 mln ton (1955 r.). Za dwadzieścia zaś lat (1975 r.) wzrośnie już do pół miliarda ton. Przyszłość dokona w tych obliczeniach na pewno nie jednej poprawki. Bezspornie natomiast jest to, że koniunktura na węgiel (decyduje o tym także rozwój wielkiej chemii) — będzie z roku na rok wzrastać.

Z węglem tymczasem, choć przyroda nie poskapiła czarnych złóż, nie jest na ogół najlepiej. Lektura zagranicznych statystyk wykazuje, że zapotrzebowanie przekracza już w

wielu krajach wydobycie. Odczuwają to nawet tak wielcy producenci jak Anglia (trzecie miejsce w świecie w produkcji węgla) i NRF (czwarte miejsce w świecie), stając się ostatnio z eksporterów — importerami węgla. Póty więc elektrownie atomowe nie będą zjawiskiem powszechnym, a koszty wydobycia węgla nie przekroczą nakładów na użytkowanie energii nuklearnej, co nastąpi według przewidywań dopiero ok. roku 1980 — mamy zapewnioną koniunkturę na polski węgiel. Obymy tylko mieli co eksportować.

Ogólnie możemy powiedzieć, że węgiel — pod ziemią — mamy wbród. Oblicza się, że zasoby wynoszą ok. 80 miliardów ton i to tylko do tysiąca metrów głębokości. Nie ma jednak potrzeby sięgać głębiej. To, do czego już możemy się dostać, starczy na kilka wieków intensywnego eksploatacji. Jeżeli będziemy wydobywać w dotychczasowym tempie (od 1913—1945 r. wydobyto w kopalniach znajdujących się na terenie obecnej Polski niecałe trzy i pół miliarda ton) w przeciągu stu lat wspomniane zasoby zmniejszą się zaledwie o kilkanaście procent. Oczywiście nie wszędzie i nie w każdym miejscu można eksploatować — i o tym też trzeba pamiętać.

Tak czy inaczej, węgiel starczy dla nas i wielu następnych pokoleń pod warunkiem, że posiadanymi złożami będzie się racjonalnie gospodarzyć. Poważnym atutem jest i to, że w przeciwnieństwie do wielu zagłębi europejskich, polskie złoża zalegają na ogół w łatwo dostępnych warunkach geologicznych. A więc, chociaż nie zawsze tak jest, mamy możliwości wydobywać szybciej i taniej. A także, posiadając dogodne położenie geograficzne, eksportować prawie do wszystkich państw. Takie są możliwości...

Polska jest obecnie na piątym miejscu w świecie pod względem wydobycia, na drugim — licząc produkcję na mieszkańca. Produkuje prawie tyle, co Francja, Czechosłowacja i Belgia razem wzięte. I należymy do największych eksporterów w Europie.

Czarne zasoby i górnictwo są naszym przemysłem numer jeden. Węgiel pomógł nam zaleczyć wojenne rany i zrodził przemysł ciężki. Decydował i decyduje po dzisiaj o całym naszym imporcie, a więc pracy fabryk i hut i możliwościach inwestycyjnych. Liczby eksportu są następujące:

Rok	tys. ton	cena średnia w dol.
1946	12.881	9,23
1949	26.836	12,37
1950	26.449	10,50
1951	25.882	16,08
1954	24.284	14,33
1955	24.029	16,08
1956	19.216	19,36

Wartość ogólna w tys. dolarów:
plan 3-letni — 848.000
plan 6-letni — 2.176.000
rok 1956 = 372.000 (aby mieć równowagę w rublach dewizowych wystarczyłoby to pomnożyć przez cztery).

Łączna wartość wywozu węgla i koksu za okres powojenny wynosi prawie 3,6 miliarda dolarów. Jak wykazuje tabelka, cena węgla — mimo okresowych zniżek, systematycznie rośnie. I tak jak oceniali eksperci, będzie nadal wzrastać, gdyż współczesny przemysł żąda coraz większych porcji czarnego paliwa.

Wszystko więc przemawia za tym, że powinniśmy niemal z każdym kwartałem wydzierać ziemi coraz więcej czarnego złota. Gdybyśmy na przykład mogli zwiększyć eksport tylko o jedną trzecią wywozu z ub. roku, mieliśmyby ponad sto milionów dolarów. Sprawa pożyczki amerykańskiej, o którą długo zabiegano, a którą jeszcze trudniej będzie spłacić, byłaby w całości rozwiązana. A gdyby węgiel ten przepuścić przez retorty wielkiej chemii, zarobiliśmy na tym co najmniej w trójnasób.

Perspektywy jak zawsze są bardzo rozległe, konkretne jednak możliwości zwiększenia wydobycia w istniejących kopalniach nader szczupłe. Szesćdziesiątka nie zdołała rozwiązać najważniejszych trudności polskiego górnictwa, które kryją się w poważnych zaniedbaniach inwestycyjnych.

Wystarczy powiedzieć, że w latach 1913—1955 wydobyto w kopalniach znajdujących się w naszym kraju ponad trzy i pół miliarda ton węgla, co równa się wyczerpaniu zasobów kilkudziesięciu kopalni — a uruchomiono w tym samym okresie zaledwie osiem nowych kopalni, trzy przed wojną („Bytom”, „Sośnica” i „Komuna Paryska”) i pięć w szesćdziesiątce („Wesola”, „Ziemowit”, „Kościusko-Nowa”, „Julian” i zrekonstruowaną „Wierka”). A więc przeszło 40-letni okres w tym zwłaszcza dwie wojny światowe, był dla polskiego górnictwa okresem zużywania, a nie powiększania — zasobów wcześniej udoświadczonych (w latach 1901—1918 wybudowano 25 nowych kopalni głębokich).

A przecież, aby więcej wydobywać, trzeba sięgać po coraz nowsze pokłady. Większość naszych kopalni obraca się tymczasem wokół starych złóż, mając coraz gorsze i trudniejsze warunki eksploatacji. Trzeba powiedzieć, że nagrzyszono w tej dziedzinie niemało także w ostatnich latach. Stali wzrost wydobycia, nie był przecież w całości wynikiem wzrostu technicznych możliwości produkcyjnych, lecz także pracy w święta i niedziele oraz stosowania niewłaściwych często metod eksploatacji.

Działająca w okresie międzywojennym Rządowa Komisja Ankietywa oceniła niezbędny poziom inwestycji w górnictwie w wysokości 1,70 zł na tonę, co równa się dzisiaj mniej więcej ok. 25 zł. Nakłady te do 1939 r. wynosiły 0,82 zł (1936 r. — 0,30 zł), w okresie zaś szesćdziesiątki średnio ok. 15 zł, a w latach poprzednich jeszcze mniej.

Porównania te mówią najlepiej, z jak wielkimi zaniedbaniami boryka się obecnie polskie górnictwo. Nie łatwo będzie je nadrobić, zważywszy, że budowa nowej kopalni trwa przeciętnie ponad 10 lat (pełna zdolność produkcyjna). I tak, siedem nowych kopalni, które zostaną wybudowane w okresie najbliższego pięcioletnia, da produkcję dopiero po roku 1960, osiągając pełną zdolność produkcyjną dopiero za sześć następnych lat.

Tymczasem z bilansem węglowym już dzisiaj nie jest u nas najlepiej. Na skutek zniesienia „niedzielnego dnia” (w ub. roku dały one 6.480 tys. ton) wydobycie spadło o przeszło dwa i pół procent. Równocześnie podkoczyły poważnie dostawy dla przemysłu i ludności, zmniejszając eksport 1956 roku o 5 mln ton, a w br. do poziomu 14 mln ton. Eksportujemy więc tylko połowę tego, co dwa lata temu. Oznacza to, zmniejszenie bilansu dewizowego średnio o 200 milionów dolarów rocznie. Tych strat nie powetujemy na razie żadnym innym eksportem, gdyż towarów o tak wysokiej akumulacji jaką uzyskuje się na węglu, po prostu nie mamy.

Problem inwestycji węglowych zostanie rozwiązany częściowo przez uzyskanie ostatnio na ten cel kredyty z CSR i NRD (węgiel brunatny). Pomagają doraźnie krótkoterminowe kredyty zaciągnięte w innych krajach; zwiększenia bilansu węglowego musimy jednak szukać we własnym zakresie. Trzeba sobie powiedzieć, że tegoroczne zapotrzebowanie krajowe w wysokości 80 milionów ton, jest w poważnym procencie wynikiem kolosalnego marnotrawstwa i rozrzutnej gospodarki czarnym paliwem.

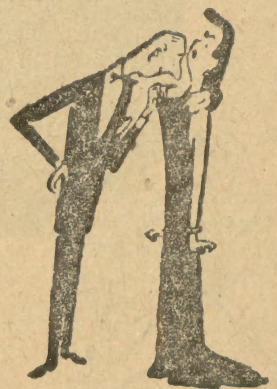
Typowym przykładem jest energetyka, zużywająca w starych elektrowniach niewspółmiernie duże ilości węgla. (Elektrownia w Sierszy zużywa 0,9 kg węgla/kWh, w Krakowie — 0,86). Analogiczna sytuacja panuje w transporcie i szeregu innych gałęziach gospodarki. Szersza gazyfikacja miast i osiedli winna zmniejszyć zużycie węgla na cele opałowe. Nasze piece spalają bowiem o 430 kg węgla na mieszkańca więcej, niż przed wojną.

Sprawa jest bardzo trudna, zwiększenie jednak ogólnego eksportu węgla jest zadaniem pierwszoplanowym. Wywóz węgla i koksu na poziomie sprzed trzech lat (ok. 25 mln ton) oznacza dewizy w wysokości pół miliarda dolarów. Jest to wartość całego, tegorocznego naszego importu towarów rynkowych. O taką stawkę warto się bić. I warto myśleć, jak ją wygrać.

NOZYCAMI przez PRASĘ

WIECZOROWY DOWCIP

Oto rysunek z katowickiego „Wieczoru”:



— Co widzę, nowe pantofle.

WIECIE, WIECIE

KATOWICE. Jak doniósł „Wieczór” „Jedna z firm argentyńskich pragnie zakupić licencję na produkcję płynu do trwałej ondulacji wyrabianego w dwóch gatunkach: „tiofal” i „tiofal-extra”, produkcji Sp. Pracy „Progres” w Rybniku”.

Jak donoszą nam nasze żony, jest to wiadomość wiele szokująca, bowiem wiadomo, że poszukiwane wszędzie płyny zagraniczne przewyższają nasze nie tylko ceną.

PSYCHOZA

POZNAŃ. „Głos Wielkopolski” doniósł, że w Skaryszewie kilkadziesiąt osób zaobserwowało świecące złotym blaskiem cygaro, które przeleciało nad miastem.

W Krakowie znów „Echo” na podstawie relacji autentycznych świadków doniosło o „latającym talerzu”, który przemknął nad miastem dnia 4 bm. — „Tajemniczy przedmiot — pisało „Echo” — oddalając się, stawał się coraz mniejszy”. Trudno się temu dziwić.

PRZYZYNEK

W prasie ukazały się takie oto zachęcające do współpracy z władzami w dziedzinie prądu ogólnego:

OBYWATELU!



Żałoba w Pradze



Kondukt żałobny na ulicach Pragi.

CAF — Telefoto z Pragi

Marta wróciła z Paryża. Przywiozła stamtąd kolekcję klip-sów, zielone pinto-felki na „szpilkach”, nylonowy rozpylacz, aparacik do masażu brwi, fioleto-wą kredkę do ust, i — oczy, pełne sklepowych wystaw... wystaw... wystaw... — Paryż, to jedna feeria wystaw, to rzeczywistość na pograniczu marzeń i marzenia, urzeczywistniona za szybami magazynów — opowiadała. Siedzieliśmy nieruchomo przy naszych biurkach, Marta, przy swojej maszynie, gotowi, przy pojawieniu się szefa, natychmiast pochylili głowy nad papierami. Szef wprowadził nie pojawił się, czytał o tej porze gazety, ale od czasu do czasu jakiś inżynier usiłował prze-rwać nasze zaskuchanie. Splanowaliśmy go jednak szybko, tak szybko, aby nie nie uronić z nastroju opowieści Marty. Czas i opowieść płynęły tak szybko, że ze zdziwieniem posłyszeliśmy sygnał obiadowy.

Zamykając biurka, zapytałem Martę: — Co porabia Basia? Czy odwiedza ją?

Była to nasza wspólna znajoma, która jeszcze przed wojną, wyszła za mąż za Francuza i zamieszkała w Paryżu.

— Wiesz — powiedziała — byłam u niej w biurze. Ale wyobraź sobie, że kiedy poprosiłam o wypła-nię jej, powiedziano mi, że muszę

Jan Kurczab

NASI ZA GRANICĄ

zaczekać do midi, czyli do południa, bo wcześniej nie wolno, pod żadnym pozorem. Wyjaśniałam, że jestem przyjezdna, z daleka. Nic nie pomogło. Musiałam czekać. O dwunastej zjawiła się. Powiedziała mi, co myślę o takim traktowaniu moim, że ja nie zgadzabym się na coś podobnego, ja nie pozwoliłabym czekać przyjaciół z Polski godzinę, pojmujeś? Godzinę! Po latach niewiedzenia się! A Basia mi na to, że placę jej za godzinę przepracowaną a nie przegadaną, choćby z najmniejszą z przyjaciół. Czy wyobrażasz sobie taką sytuację w naszym biurze? Jak wyglądałoby nasze życie, gdyby zabroniono przyjmować wizyty w biurze, gdyby nie można było porozmawiać, pospacerować po innych pokojach... Nie! Nie! Cudny jest Paryż, bogaty, żyć tam — to rozkosz, ale — pracować... brr...

Marta przez długi czas nie mogła opanować wzburzenia.

*

Kolega mój, Andrzej, odwiedził swojego brata, mieszkającego w Londynie. — Kraj dostatku i do-

bręgo samopoczucia obywatelskiego — opowiadał po powrocie — ale także kraj śmiesznych małostkowości, często komicznych, nierzadko żalonych. Wyobraźcie sobie taką sytuację: — z jakichś powodów nie mogłem ustalić dnia przyjazdu. Nikt nie oczekiwał mnie na dworcu. Pojechałem do brata taksówką. Była przedpołudniowa godzina, zastanawiałem tylko bratową. Przyjęła mnie z niekłamną radością i niezwykłą gościnnością. Po kąpieli i śniadaniu zamierzałem zadzwonić do biura, w którym mój brat pracuje. Ponościła mi niecierpliwość usłyszenia bodaj jego głosu.

Bratowa zdziwiła się: — zadzwonić? Nie. U nas nie dzwoni się do biur.

— Dlaczego? Przecież jest kierownik działu i zapewne ma telefon na biurku.

— Nie — powtórzyła — u nas nie dzwoni się do biur w prywatnych sprawach.

— Niemożliwe! A jeśli chcesz, na przykład umówić się z nim do kina? Odpowiedziała: — muszę to zrobić przed jego wyjściem do pracy.

— A jeśli on ma ochotę stwierdzić, czy dobrze się czujesz albo czy żąb przesłał ci boleć? Wtedy korzysta z — ulicznego automatu...

— Żartujesz?

— Nie — zapewniła — korzystanie z telefonu biurowego w prywatnych sprawach wchodzi za nieprzyzwoistość. Przecież aparat jest własnością firmy, podobnie jak czas pracy mojego męża.

— To barbarzyństwo! — wściekłem się.

Bratowa była zaskoczona. — Wyobraź sobie — powiedziała — że stukildziesiątciu pracowników przedsiębiorstwa, w którym pracuje twój brat, załatwia swoje prywatne sprawy w czasie urzędowania. Jakże to strata dla firmy.

— E — machnąłem ręką — u nas... — i ugryzłem się w język. Przypomniałem sobie moje biuro.

Stefan powrócił z kilkutygodniowego pobytu w Szwecji. Był tam urzędowo. Relacjonując nam swój pobyt, plawił się w pochwałach nad kulturą życia, uprzejmością, czystością. — Szwecja to kraj pracowitego człowieka i kraj

wspinalnych wyników jego pracowitości — wołał, składając nabożnie ręce w nieopisanym zachwycie.

Najmocniej podzielała na niego technika „codziennosci”. Na biurku jednego z dyrektorów fabryki łożysk kulowych stał niewielki ekranik. Co pewien czas światelko sygnalizacyjne zapowiadało jakiś komunikat z terenu fabryki. Światelko gaśnie, a ekranik wypełniał się wolno przesuwającymi się literami komunikatu. Dyrektor zauważył wielkie zainteresowanie gościa i objaśnił treść jednego z komunikatów. Właśnie kierownik działu donosi, że jeden z robotników, który udał się o godzinie 9.03 do ambulatorium, wrócił o 9.47... Był zatem 44 minuty poza fabryką.

Stefana zdziwiła ta skrupulatność w rejestrowaniu nieobecności pracowników. Dyrektor wyjaśnił: — nie zabraniamy pracownikowi załatwiania spraw prywatnych, musi on jednak odpracować czas pobytu poza fabryką. Stefan zapytał: — czy pracownik nie ma prawa do zwolnienia w wypadku choroby? — Oczywiście, że ma. Fabryka płaci mu wtedy pełne pobory przez trzy dni, potem przechodzi na ubezpieczenie społeczne.

Z kolei dyrektor zainteresował się naszymi warunkami pracy. Gdy

(Dokończenie na str. 5)



Moda bez króla



Prasa całego świata rozpisuje się na temat śmierci paryskiego dyktatora mody, Christiana Diora, przysługując jego popularności do popularności Picassa czy Chevaliera. Istotnie bowiem człowiek ten, od 10 lat projektujący w swoim zakładzie suknie, które rewolucjonizowały strój damski, był prawdziwą potęgą. 16.000 modeli wyprodukowanych w jego pracowniach przy ul. Montaigne podbiło świat. Do swych klientów Dior zaliczał najpiękniejsze kobiety Europy — takie jak Lollobrigida, księżna Windsoru, Marietta Dietrich.

Śmierć tego artysty mody poruszyła opinię publiczną także ze względów ekonomicznych. Co stanie się z jego olbrzymim zakładem, z setkami jego pracowników, co stanie się z jego ostatnim „krzykiem mody” — sukniemi-workami? Wyrazem tych nastrojów jest m. in. powstanie karykatury francuskiej Marianny, która przy grobowcu Diora zawodzi: „Gdzieś znajdzie we Francji takie trwałe panowanie”.

Występują za granicą

Na występy do ZSRR udał się wybitny pianista Adam Harasiewicz. Pobyt artysty w ZSRR trwać będzie około 2 tygodni. Po powrocie ze Związku Radzieckiego przewidziany jest wyjazd artysty na tournée do Włoch.

Z końcem bieżącego miesiąca wyjedzie również do ZSRR dyryktor i kierownik artystyczny Filharmonii Narodowej, Bohdan Wodiczko.

Do NRF udała się znana śpiewaczka Stefania Woytowicz. Weźmie ona udział w koncercie organizowanym przez Frankfurcką Akademię Śpiewu, gdzie wykona partię solową w Misy h-moll Bacha.

Po raz pierwszy wyjechał do Chin 45-osobowy polski zespół cyrkowy, złożony z najwybitniejszych artystów z całego kraju. Pierwszy występ w Pekinie odbędzie się 1 grudnia br. Powrót zespołu przewidziany jest w połowie marca 1958 r.

Beckett i studenci

Salka najmłodszego teatru Krakowa — Teatru 35 — ma zaledwie kilkadziesiąt miejsc, zaś chętnych do obejrzenia studenckich przedstawień jest coraz więcej. Toteż na nowej premierze — „Końcówki” Becketta miała widownia wyglądała jak duża beczka śledzi. Zająte były nawet wszystkie miejsca „siedzące” na schodkach i w przejściu, co pozwoliło kilkunastu osobom więcej obejrzeć nowy spektakl tej eksperymentalnej sceny. Wśród obecnych zauważyliśmy reżyserkę amerykańską „Life”, p. L. Larssen, która nie tylko z zainteresowaniem oglądała przedstawienie, tłumacząc je, „na gorąco” przez towarzyszącego

go kolegę, ale też robiła masę zdjęć ze sceny.

Nowe przedstawienie studenckie jest nader interesujące i wykazuje stały postęp teatralnego rozwoju młodych aktorów-amatorów. Niemniej ubrana w groteskową szatę ponura sztuka Becketta ukazująca pełną obrzydliwość wegetacji strzępów ludzkich istnień, podłana w dodatku „rodzinnym sosem” hejnatowych tonów, jak również towarzysząca „Końcówce” niejmniej ponura pantomima „Akt bez słów” — wywołują w widzach uczucie protestu — nie tylko przez swą treść.

Cocteau prezydentem Akademii Jazzu

Jean Cocteau, słynny francuski malarz, pisarz i reżyser jest także wielkim znawcą i miłośnikiem jazzu. Najwymowniejszym tego dowodem jest fakt wybrania go honorowym prezydentem „Académie du Jazz”. Toteż z okazji przygotowywanego III międzynarodowego Salonu Jazzowego, który otwarty zostanie w kwietniu przyszłego roku w Dortmundzie, Cocteau obiecał nadesłać na wystawę swoje obrazy.

Czy jazz jest sztuką?

Czy muzyka mistrza Jazzu, Louis Armstronga jest sztuką? Nad tą sprawą biedziły się władze w Muenster, które z okazji koncertu zespołu króla Jazzu w tym mieście zadecydować miały o wysokości procentowania imprezy. Ponieważ przy występach artystycznych opodatkowanie jest znacznie niższe, powstał dylemat: czy obniżyć podatek Armstrongowi? Mimo, że zaświadczenia dwóch ekspertów muzycznych stwierdziły artystyczną wartość muzyki Armstronga, władze w Muenster stanęły na innym stanowisku: co to za sztuka, gdy muzycy posługują się przy swych instrumentach nogami, gdy klarncista wywraça koziołki, inny tańczy wyrzucając melodie, a czarna śpiewaczka robi na scenie szpagat? Podatek nie został obniżony.

Festiwal salzburski 1958 r.

Dyrekcja salzburskich Festiwali ogłosiła już program na przyszły sezon. Tradycyjne Festiwale rozpoczyna się 26 lipca wystawieniem „Don Carlosa” Verdiego w słynnym skalnym teatrze-ufudźalni. Dyrygować będzie Herbert von Karajan inscenizacyjnie operę opracuje Gustav Grundgens. Jako drugie dzieło operowe zapowiadano „Arabelle” Ryszarda Straussa. Kolejno wystawione będzie „Wesele Figara” Mozarta oraz dzieło współczesne „Vanesse” Samuela Barber, które zakończy Festiwal 16 sierpnia. Wystawienie „Vanesse” będzie prawykonaaniem tego dzieła.

Sukces Spisaka

Na Międzynarodowym Konkursie Muzycznym im. Królowej Elżbiety w Brukseli pierwszą nagrodę w kategorii muzyki kameralnej przyznano znanemu polskiemu kompozytorowi, zamieszkałemu w Paryżu — Michałowi Spisakowi. Wyróżnienie to jest szczególnym sukcesem polskiego kompozytora, jeżeli się weźmie pod uwagę, że na konkurs nadesłano 237 utworów z 38 krajów.

Warto zaznaczyć że nie jest to pierwszy międzynarodowy sukces Spisaka. Zdobył on pierwszą nagrodę również na podobnym konkursie w r. 1953 za Serenadę na orkiestrę.

Sfinks w Palestynie

Amerkańscy archeologowie odkryli ślady starożytnego miasta izraelskiego Itbekah, które 2.700 lat temu stało w prowincji Kanaan. Znalezione m. in. liczne skorupy naczyń, brązowe ozdoby, stare szkło. Największe zdziwienie wywołało jednak wykopalisko — rzeźby Sfinksa. Postać Sfinksa łączono dotąd wyłącznie z Egiptem i oto nagle! Sfinks w Palestynie! Tajemnicza rzeźba dała uczonym nie lada zagadkę do rozwiązania.

Kr.Zb.

Bronię Krzemionek

że jest jeszcze sporo skał, których eksploatację można by prowadzić bez szkody dla idei ochrony przyrody i krajobrazu. Krzemionki mają jednak tego percha, że ulokowały się przy nich Kraków, i że w tym Krakowie, w połowie XX stulecia, znaleźli się ludzie potrzebujący kamienia wapiennego.

Proszę państwa — żart na bok. Nie wiem, czy wstrząsy spowodowane wydawnictwem skał wpływają źle na zabytkowe budowle Krakowa (sprawa ta jest do zbadania) — wiem natomiast, że jeśli nadal będziemy kruszyć Krzemionki w tym temple jak obecnie, wkrótce nie zostanie z nich kamień na kamieniu. Dla miasta stanowią Krzemionki wspaniały, naturalny teren parkowy. Nie muszę dodawać, jak piękny widok rozciąga się ze szczytu skał na miasto i jego okolice. Kamieniołom wgrzający się coraz bardziej w ich korpus specjała okolice, napelnia ją potwornym hałasem i kurzem. Tymczasem jednym z naczelnych dążeń nowoczesnej

Grypa słabnie, ale...

Zazwyczaj tak lekceważona, traktowana pobłaźliwie i zaliczana do najłagodniejszych chorób grypa pokazała w tym roku, co potrafi. Po prostu zaważowała wiele krajów, owładnęła nimi z epidemiczną siłą, wprowadzając zaburzenia w normalnym funkcjonowaniu życia. Komunikaty z frontu walki z grypą czytało się z nie mniejszym zaciekawieniem, niż kroniki wypadków politycznych. Zdawało się, że dla nas okaże się grypa łaskawsza, że ominie nasz kraj. Tymczasem w drugiej połowie października rozgościła się na dobre, tak, że np. w Warszawie notowano od 12 do 16 tysięcy zachorowań dziennie. Kraków tym razem na szczęście nie dorównywał stolicy. Zachorowania u nas wyrażały się przeciętnie ilością 3,5 tys. wypadków dziennie. W tej chwili grypa ma tendencję schyłkową. Wygasa w całym kraju. Ponieważ datę 12 października można mniej więcej przyjąć za początek epidemii, ostatnie dni listopada powinny być jej naturalnym końcem. Szczepionka przeciwgrypową nie spełnia pokładanych w niej nadziei. Widać, że grypa w porozumieniu z katarrem nie chce się poddać żadnym środkom „anty”. W Polsce zresztą stwierdzono wirusy grypy zarówno swojskiej, jak i azjatyckiej, co utrudniało szczepienia.

Dla lekarzy okres grypowy był bardzo ciężki, tym bardziej, że wśród nich samych było dużo zachorowań. Tymczasem wizyty domowe zgłaszane były masowo. W przychodni zdrowia np. przy ul. Batorego dochodziło dziennie do 250 zgłoszeń do obojętnych chorych. Wizyty te dzięki pomocy Akademii Medycznej i wydelegowaniu przez nią do pracy stażystów VI roku studiów, załatwiane były na bieżąco, najdalej na drugi dzień rano. Nie narzekało również na brak wizyt tzw. Pogotowie Wizytowe przy ul. Skawieńskiej, przyjmując zgłoszenia w godzinach wieczornych oraz ośrodki dyżurujące w niedziele i dni świąteczne. Lekarze robili, co mogli, by wszędzie dotrzeć do chorych.

Jak zrywkę nie zdał egzaminu nasz nieszczęsny transport. „Nieszczęsnie, gdyż ilość samochodów w Kolumnie Sanitarnej, jak i z tzw. „szarwarku” była dalece niewystarczająca, a — jak wiadomo — pacjenci chorujący nie tylko w śródmieściu, ale i w najodleglejszych periferiach. Jeśli idzie jednak o ten problem, nie postuluje, gdyż z góry nie mam nadziei, iż mogłoby to odnieść jakiś pozytywny skutek. Pozostawiam to Wydziałowi Zdrowia R. N. w mieście Krakowie który postuluje... z uporem godnym tej sprawy wszędzie, gdzie trzeba, i co trzeba. Ale skutków — oczywiście tych pozytywnych — i tak nie wiadać. Dezynferatami godnym i jednak wzięcia pod uwagę i możliwym chyba do zrealizowania jest sprawa przystosowywania się do zmian temperatury. Oczywiście tym razem powodem grypy nie była tylko kwestia zaziębień, ale przede wszystkim zakażeń. Jednak lekkożylność w doborze ubrania nie jest bez znaczenia. Od kilku dni temperatura spadła poniżej zera, szczególnie wczesnym rankiem, a trence wciąż jeszcze zastępują cieplejsze palta. Swojska grypa jest przecież równie nieprzyjemna, jak azjatycka, nie należy więc ułlatwiać jej życia. (I)

STANISŁAW PAGACZEWSKI

Pierwszy śnieg



W Tatrach spadł pierwszy śnieg. Zawodnicy polscy, których czeka wiele międzynarodowych imprez narciarskich rozpoczęli intensywny trening zjazdowy w okolicy Hali Gąsienicowej na Karczmisku — biegacze zaś trenują na Kalatówkach. Na zdjęciu: Czołowi polscy biegacze Rubiś i Marek na treningu. Fot. — CAF

Władysław Machejek

(5)

Liczby, ludzie, rozmowy

(Notatki z podróży po wsiach radzieckich)

(Dokończenie)

Wróciłem na zadymione pyłem klepisko, U przewodniczącego kolchozu, zazywanego mężczyzny, ubranego w buty i buflaste portki, szukałem dalszych ogólnych cyfr. Jaka wydajność z hektara. Coraz większa? Jaka? Jaka? Pszenicy 19 kwintali... A żyta? Żyta? Żyta szesnastka. A ziemniaków? Ziemniaków? Sto dwadzieścia.

Stopuję z pytaniami, zastanawiam się nad cyframi. Straciłem moment, bo przewodniczący po odpowiedzi na dalsze pytania dotyczące stanu hodowli odsyła mnie już do przewodniczącego Rady Wiejskiej. Selsowiet tam w dole, niedaleko, zwracając drуху... Nie dałem jednak za wygraną i bez przeszkód obejrzałem i policzyłem krowy, cielęta, woły i świnie. Krowy mają 220, świnie coś ponad 300. Zaczęłem nawet liczyć ptactwo... — Robotę przerwało mi czyjś kląpnięcie w ramię. Za mną stał młodzieniec w białej koszuli z krótkimi rękawami — o bujnych, jasnych włosach. Patrzył na mnie, nie spuszczaając oczu.

— Żurnalista? Polak?

— Żurnalista. Z Krakowa.

— No i jak? — zapytał, ocieplając ton i ręką powiódł nad zabudowania gospodarce. Kuźnia, stopa, narzędzia, chlewnia podległego wyglądu — ulepiona z gliny i chrustu, pełna much, i okólnik z bydem.

— Nie nadzwyczajnie. Mało zwierząt gospodarskich. Przydałoby się trzy razy tyle.

Skinął głową nie zaskoczony. Owszem, wyprostował się dumnie. Spytał, czy czytałem przemówienie Chruszczowa na temat doścignięcia i przegonięcia USA w produkcji mięsa, mleka, masła na głowę mieszkańca. Kolchoz też ma swój plan. Mleka planują w roku bieżącym 2800 litrów od krowy.

— A dotąd ile było?

— Tysiąc pięćset.

— Nie zrobicie takiego skoku.

— Zrobimy. Mamy już — za siedem miesięcy — tysiąc dwieście od krowy. Plan uchwalili sami kolchoźnicy.

— To za siedem miesięcy te tysiąc dwieście litrów. Nie wykonacie do końca roku dwóch osiemset.

— Wykonamy. A w miesiącu 60 kwintali na 100 hektarów w 1960 roku — Przeskakując czas i pokazując ręką na budowaną z pustaków dużą chlewnię. — Będziemy mieli 550 sztuk bydła.

— To chlewnia tyle nie pomieści.

— Wybudujemy jeszcze jedną.

Przyglądam się rozmówcy bacznie. Pasuje mi do ram obrazu. I w ogóle jego pryncypialność w dyskusji pasuje do wyraźnie określonych politycznych ram. Typowy entuzjasta mierzący siły na zamiary i patriotą młodego pokolenia radzieckiego. Twardy w narzucaniu woli Historii. „Złagodził” dopiero nieco później, gdyśmy zakończyli o-

mawianie spraw gospodarczych. Zapytał, czy „żurnalisty piją samogon”. Piją — odpowiedziałem. Tym bardziej, jeśli byli w partyzancie. Charszo. No więc poprosił nas do swej chaty na poczęstunek. Na stole stała półlitrowka z żółtawym płynem, z boku druga, a w środku talerz z salata z pomidorów i rybą.

— Na zdrowie!

Posmakowałem ustami i wychyliłem pół szklanki, mój kolega — jak prawdziwy geroj — od razu polknął całą. Nie będzie się z wódką cackał po polsku. Świetna samogonka, miękka, z cukru, od razu poznać. Poprawiliśmy.

— A skąd ją macie? Przecież nie wolno robić.

— Robią we wsi. Kto? Ja nie wiem. Mnie by nie sprzedał, przez kolegę czasem dostanę — tłumaczy ostrożnie przedsiadatel Selsowietu. Na te słowa weszła matka, uśmiechnięta, jakaś taka w blasku szczęścia i załamała ręce z oburzenia.

— I cóż ty, synoczku, wygadujesz. Przecież ja sama robię, tak na swój użytek.

W dobrej wierze „wkopała” synoczka. Swym wyznaniem chciała zaświadczyć, że ona nie żadna diadłódka, że jest gospodynią całą gębą. Pocieszam rozmówcę, że Chruszczow bawiąc w jednym z kolchozów z delegacją chłopów polskich w 1949 r. też próbował samogonu. Przedsiadatelowi nie wypada wykazywać obaw, macha więc ręką i tyknąwszy się po raz czwarty szklanką, napelnioną już z drugiej półlitrowki, wdaje się w dysputę z moim kolegą o ukraińskości. Kolega jednak woli tymczasem słuchać jego mamy, która mówi czystym językiem. Kolega rozdziała z wrażeń usta, pije trunek dzieciństwa wprost z krynicy.

A ja myślę ciągle o problemie hodowli w ZSRR. Czy dościgną i prześcigną Amerykę? Mają teraz ok. 15 sztuk bydła na 100 ha użytków rolnych — USA zaś 21 sztuk (w Polsce ok. 50 sztuk). Nie umiałbym sobie wytłumaczyć, dlaczego na 180 mln ha użytków nie można by w ciągu kilku lat podwoić i potroić produkcję. Przecież tylko 24 mln ha kukurydzy powinny wykarcić podwójny stan np. trzody chlewnej. Mówiąc jednak o zaopatrzeniu w mięso, trzeba pamiętać, że w ZSRR — obok siedemdziesięciu paru milionów sztuk bydła hoduje się ok. 150 mln sztuk owiec i kóz.

Rozmyślenia mieszały się z głosami dysputy. Gospodarz tłumaczy zadziornemu grafikowi — tonem wielce patriotycznym:

— Ja jestem Ukraińcem, ale jednocześnie obywatelem radzieckim. Mówię przeważnie po rosyjsku, bo w jakimże języku ma się porozumieć sto narodów?

Patrzę przez okno. Naprzeciw na nowoczesnym domu kultury chłopiec nakleja afisz zapowiadający dziś wyświetlanie filmu „Soroczyński jarmark”.

